

Las Everfree, najmroczniejsze miejsce znane kucykom, tamtejsza fauna jest wyjątkowo niebezpieczna. Jednak jeden z kucyków odważył się tam zamieszkać, w centralnym punkcie lasu jest kanion nazywany potocznie „Kanionem Truposzy”. W tym kanionie mieszkał naukowiec który nazywał się Doktorek, wraz z jego „Osłkiem” Gryfem Alfredem von Młotem.

Doktorek chodził w kółko po laboratorium, był wkurzony że jego poprzednie eksperymenty trafił szlak. Od ponad 3 lat stara się stworzyć coś czego nikomu się jak dotąd nie udało, a mianowicie – Życie z próbki. Lecz miał problem, nie mógł znaleźć DNA które będzie pasować do jego tworu. DNA musiało spełniać wymagania, a mianowicie Szybkość, zwinność, umiejętności cichego poruszania, itd. Wszystkie kuce w Equestri jak dotąd były marnymi okazami do zdobycia próbek, a jeden z „darczyńców” dostał zezna. Z takimi problemami doktor się wykańczał, zniecierpliwiony ochroniarz podszedł do niego i rzekł

-Szefie, po co panu te wszystkie wymagania? Prawdziwy wojownik rodzi się na polu walki, a nie z próbki.-

-I tu właśnie się różnimy Herr Młot. Ja udowodnię tej ohydnej Celesti, że jej dziecinę prawa nie każdego obowiązują- powiedział, jednorożec z czerwoną sierścią i brązową grzywą. Jako znaczek miał łańcuch DNA

-Może i ma pan rację. Führer ma do pana zaufanie, ja też, Ale reszta imperium patrzy na to gniewnym wzrokiem. Mówię że to się źle skończy- powiedział niezadowolony głosem gryf. Doktorek nie słuchał ostatniego zdania, był zajęty szukaniem odpowiedzi na jego pytania. Podszedł do stołu na którym była gazeta, a w niej artykuł „Powierniczki Elementów harmonii uratowały Canterlot przed Zmiennekształtnymi”. Doktorek wpadł na pomysł, po czym go wykrzyczał

-Eureka!! Wykorzystam nasze drogie powierniczki-

-Jesteś pewien Herr doktor? Taka mieszanka może się źle skończyć, tak jak wyprawa po Toriańskie DNA do jaskini Everfree dwa dni przed jej tajemniczym zawaleniem- odpowiedział gryf

-Jestem pewien- powiedział po czym podszedł do stoika z DNA torianina –Wiele się namęczyłem by zdobyć to cudencko, i nikomu nie pozwolę go tknąć- powiedział stanowczym głosem, po czym wyszedł z pomieszczenia

-Heh, znów będę musiał posprzątać. Jak zawsze kurwa- pomyślał a potem poszedł do swojej kwatery

Miasteczko Ponyville tętniło życiem, kucyki zajmowały się swoimi sprawami takimi jak pielęgnowanie ogródka. W centrum miasteczka znajdowała się biblioteka w drzewie, a w niej mieszkała słynna na całe Ponyville, Twilight Sparkle. Była zajęta czytaniem książki ale nie było jakiej, a mianowicie książki o rasie Torian.

-Torianie, rasa kucykopodobnych istot nie posiadających ogonów, i zamiast przednich kopyt mają ręce. Rasa umiała czarować za pomocą oczu, i znała bardzo dużo zaklęć ofensywnych. Rasa w tajemniczy sposób wymarła 600 lat przed pojawieniem się Luny i Celesti. Ostatnie znane po nich pozostałości to podziemne miasto w północnej części Equestri- czytała zainteresowana Twilight. Wszystko co GoVisa im opowiedział, o Wojnie Ras, o samolubności Jednoroźców, tam wszystko to było. Jednak nie było ani jednego słowa o Siódmym Elemencie Harmonii. Tak twilight czytała aż znalazła przepowiednię o powrocie, tą samą którą usłyszały od istoty z elementu. Kiedy tak czytała, ktoś zapukał to drzwi.

-Proszę wejść, Otwarte- krzyknęła. Drzwi się otworzyły stał w nich jednorożec z czerwoną sierścią i brązową grzywą który miał znaczek z DNA. Ukłonił się elegancko i podszedł do powierniczki, po czym rzekł

-Witam panią, nazywam się Doktorek, jestem naukowcem-

-Doktorek? Co takiego badasz? Rzadko ktoś z waszej grupy zapuszcza się do Ponyville- powiedziała zdziwiona klacz

-Ja badam sprawy „Miłosne”, wynalazłem maszynę która lokalizuje drugą połówkę. W skrócie mówiąc, odkryłem jak znaleźć pani chłopaka- powiedział dumnie

-Nikogo nie szukam. Na razie- powiedziała zniechęcona

-Ale warto wiedzieć kto jest drugą połówką, nie? Jak pani zacznie szukać to będziesz wiedziała gdzie go szukać- odpowiedział

-Eh, W takim razie dobrze, czego potrzeba do testu?- zapytała się niechętnie

-Próbka DNA. Na przykład kosmyk włosów- odpowiedział na pytanie Twilight.

Powierniczka Elementu Magii poszła na górę, po dłuższej chwili wróciła z kosmykiem włosów. Przekazała go doktorkowi, ten się ucieszył i zaczął się złowieszczo śmiać. Po chwili przestał mówiąc

-Przepraszam, od ostatniego eksperymentu zdarza mi się tak. Wyniki będą najwcześniej za tydzień-

-Dobrze poczekam, w czymś jeszcze pomóc?- zapytała się

-Nie to wszystko. Życzę miłego dnia- powiedział, po czym się ukłonił i wyszedł z budynku. Twilight spojrzała na odchodzącego jednorożca, następnie wróciła do lektury.

Trwało to trochę czasu, ale doktorek zdobył wszystkie 6 próbek DNA. Najtrudniej było z elementem Lojalności, gdyż ciągle się opierała z oddaniem próbki. Gdyby nie to że podczas treningu uderzyła w drzewo, to by nigdy nie zdobył by włosa. Zadowolony w podskokach udał się do laboratorium gdzie czekał już przygotowany zbiornik, przy jego umiejętnościach wynik będzie gotowy dokładnie za tydzień. Wbiegł do pomieszczenia gdzie miało się to zacząć, tutaj wreszcie uda mu się stworzyć życie. Podszedł do jednego ze sługusów który był gryfem przekazał włosy i rzekł

-Wrzuć je do podajnika, i pilnuj ciśnienia wody-

-Tak jest, Herr doktor- zaskłutował, po czym wziął próbki do słoika. Zorientował się że trzeba to jeszcze wymieszać inaczej z testu wyjdzie figa, więc poleciał po szklany pręcik do mieszania. Kiedy Gryf wrócił wlał całą zawartość do komory.

-Wszystko gotowe Herr Doktor- krzyknął. Doktorek dał sygnał do odpalenia aparatury. Początkowo było nieźle włosy połączyły się w centralnym punkcie komory, jednak po chwili zdarzyło się coś czego doktor Niechciał. Zawartość zbiornika zaczęła się pieniać jak wstrząśnięty napój gazowany

-CO SIĘ DZIEJE!? WYŁĄCZCIE APARATURĘ!- krzyknął doktorek, operator nie zdążył zareagować. Z zbiornika rozbłysło oślepiające światło po czym nastąpił wielki wybuch.

Przyjaciółki spotkały się w butiku Rarity, miały omówić dzisiejszego gościa który był u wszystkich. Najpierw opowiedziała Twilight, później Rainbow Dash o tym jak ją męczył podczas treningu. Rarity dała swój włos ze względu na to że może znaleźć chłopaka, AJ myślała że to jakaś kolejna durna gra, Pinkie dała nawet 5 włosków, a Fluttershy najdłużej przekonywał.

-Twilight, to normalny test miłosny. To jest tylko gra, na pewno nie znajdzie nam chłopców- powiedziała stanowczo AJ

-Jak możesz tak mówić? Ja mam nadzieję że mi się trafi jakiś dostojny szlachcic, nie jak ten Blueblood- odpowiedziała

-Czy kiedy daliście mu kosmyk włosów, zaczął się złowieszczo śmiać?- zapytała się Rainbow Dash

-TAK TAK. Ja się śmiałam z nim. Nawet Nie winem z czego ale się śmiałam- powiedziała podekscytowana jak zawsze Pinkie

-Mówił coś o jakimś wypadku z eksperymentem, czy coś- powiedziała smutnym głosem Fluttershy

-Mi też coś takiego powiedział. Mam co do tego złe przeczucia dziewczyny- odpowiedziała Applejack. Wtedy zaczęło się robić ciemno, zdezorientowane przyjaciółki nie wiedziały co się dzieje gdyż jest dopiero czternasta. Wtem na północnym zachodzie pojawiła się żółta fala energii podobna do ponaddźwiękowego gromu, który powybił wszystkie szyby w miasteczku. Kiedy zamieszanie się skończyło, zdezorientowana Twilight powiedziała

-Co to było?!-

-Nie wiemy, ale dobrze że skończyło się tylko na oknach- powiedziała zmartwiona Rarity

Zniszczone, wszystko zniszczone. Całe laboratorium jest ruinom, tylko pracownicy ocalali. Kiedy Doktorek wygrzebał się z gruzów spojrzał na pozostałości, po czym rzekł

-NIEE! Znowu to samo. Czemu akurat to się mnie przytrafia-

-Wiedziałem że to się nie uda Herr Doktor, to co ty planujesz niemożna osiągnąć-

powiedział Alfred

-Cicho. Musze odbudować laboratorium- powiedział zdenerwowany profesor. Kiedy zaczęli sprzątać doktorek usłyszał jęki, jęki kuca

-Słyszysz to? Jęki kucyka- Powiedział

-Czyżby?- zapytał się strażnik, Doktor bez wahania szukał miejsca skąd pochodzą jęki. Po długim szukaniu doktorek zauważył wystające kopyto, białe kopyto. Uradowany wskazał kopytem, poczym 2 gryfich strażników go odkopało. Kiedy doktorek zauważył wynik swoich prac, był zadowolony. Kuc był białej maści z brązową grzywą, lecz nie posiadał ogona. Zbliżył się Alfred

-Moje kondolencje, udało się panu stworzyć życie- powiedział

-TAK! Nareszcie, wyślij wiadomość do Führera.- powiedział Doktorek po czym spojrzał na swój twór, po czym się uśmiechnął.

Minęły sześć dni od stworzenia obiektu, i wyniki zadowalały doktora i Führera. Istota jest bezwzględnom maszyną do zabijania która nie zna litości, albo nienawidzi manekinów. Ale doktorek się tym nie przejmował, ważne było żeby był bezlitosny dla wrogów. Właśnie miał nadejść kolejny trening mordownia, tym razem Alfred znalazł żywego kucyka do testów. Podeszedł do tworu i powiedział

-Pamiętaj Nonejack. To jest wróg on cie obraża, zniszcz go-

-Tak panie- powiedział. Nonejack, taką dostał imię od doktora. Był zadowolony z wyniku eksperymentu, Nonejack podeszedł do trzęsącego się ze strachu kuca, właśnie miał zadać cios, ale Twór się zawachał. Doktorek widząc to zdenerwowanie powiedział

-Na co czekasz!? Zabij go!-

-Nie Moge- powiedział po czym cofnął się od bezbronnego kuca. Widząc zachowanie swojego dzieła wysłał go spowrotem do swojej komnaty, Alfred widziawszy całe zajście podeszedł do Doktora

-Pierwsze okazy buntu, musimy uderzyć pierwi zanim on to zrobi- powiedział

-Ale jak? Mamy go zabic?- spytał się doktor

-Nie ma innego wyjście. Jeśli chcemy by plany Führera wypaliły to musimy go spacyfikować- odpowiedział

-Na ochydną Celestie, Niech ci będzie. Wyślij dwóch strażników by go “uciszyli”- powiedział po czym poszedł do swojego biura. Alfred wydał rozkazy strażnikom, po czym oni poszli do komnaty Nonejacka

Nie wiedział czym zawinił, co zrobił źle że go stwórca odesłał do pokoju. Robił wszystko to co nauczył się na treningach, ale się zawachał i to go zgubiło. Postanowił sobie że nigdy już nie zezłości stwórcy, wtem zaczął coś czuć, a mianowicie Niebezpieczeństwo. Wstał na dwa kopyta po czym przednie zmieniły się w dłonie i użył swoich “Pajęczych zdolności” by wdrapać się na sufit. Do komnaty weszło dwóch

strażników uważnie szukających go, byli uzbrojeni. Nonejack ze swojej szybkiej analizy domyślił się co oni zamierzają, po cichu wylądował za nimi, chwycił ich głowy i zderzył je ze sobą. Kiedy strażnicy byli nie przytomni, zdał sobie sprawę że nie jest tutaj bezpiecznie, postanowił Uciec. Kiedy tak wybiegł, przy okazji sciągnął na siebie wzrok kilku strażników którzy wiedzieli o egzekucji, ruszyli zanim. Ścigali go aż dotarł na skraj lasu Everfree. Niewiedząc co robić szukał bezpiecznego zejścia z klifu, nagle jakaś wiązka uderzyła go co spowodowało że przeturlał się na dół i uderzył bokiem o skałę, jedynie co zdążył zauważyć to żółtą plamę, która powoli do niego się zbliża.

Obudził się na łóżku, miękim łóżku. Głowa go bolała cała, przypomniał sobie tamte chwile, ucieczkę i upadek z klifu. Powoli odzyskiwał świadomość gdzie się znajdował, był to mały pokój była tam jeszcze szafka nocna i lampa, zdecydowany wygląd pokoju gościnnego. Ten kto go uratował musi się znać na medycynie gdyż jest opatrzony tam gdzie dostał. Postanowił wstać z łóżka lecz tajemniczy głos odezwał się do niego

-Proszę, nie wstawaj. Musisz odpoczywać-

-Co? Kim jesteś?- spytał się Nonejack, do pokoju weszła Żółta pegazica o jasno różowej grzywie, miała znaczek z trzema motylami. Kiedy na nią spojrzał poczuł przyjemne ciepło w sercu. Ona podeszła do niego mówiąc

-Jesteś ranny, dostałeś bardzo mocno. Ten kto ci to zrobił, musiał być na ciebie zły. Dobrze się czujesz?-

-Tak, dzięki. Nazywam się Nonejack, a ty?- spytał się,

-Jestem Fluttershy- powiedziała bardzo cicho

-Miło mi Fluttershy, ładne masz imię- powiedział Nonejack.

-Dziękuję, uprzejmy jesteś. Skąd usłyszałeś moje imię? bardzo cicho je powiedziałam- powiedziała niepewnie

-Prostu mam bardzo dobry słuch, nic więcej- powiedział

-Wybacz że spytam, ale czemu nie masz ogona i uroczego znaczka?- spytała się, Tutaj NJ zaczął się zastanawiać. Jeśli powie prawdę to może wyjść z tego nieprzyjemny bigos, postanowił że skłamię.

-Ja... Straciłem je w wypadku spowodowanym błędem alchemika- powiedział smutno

-Och... tak mi przykro- powiedziała

-Nie przejmuj się, nauczyłem się z tym żyć. Zawsze byłem sam w tym okrutnym świecie. Mój ojciec zmuszał mnie do czegoś czego nie lubie, a matkę nigdy nie znałem- powiedział ze łzami w oczach, ona się do niego przytuliła by go uspokoić

-Spokojnie, wszystko będzie dobrze. Narazię się stąd nie ruszysz bo musisz odpoczywać. Ale jak wyzdrowiejesz to wtedy porozmawiamy co zrobimy potem- powiedziała uspokajając ogiera, po chwili przestał płakać.

-Dziękuję ci Fluttershy- powiedział po czym ponownie ułożył się na łóżku by

odpoczywać jak mu zaleciła "Doktor Fluttershy". Ona na niego popaczała przez chwilę, po czym wyszła z pokoju

Minęły dwa dni, Doktorek wiedział że jego "Nieudany Eksperyment" się wymknął. Dostał pożądny ochrzan od Führera za jego bezinteresowność. Dochodzili do Ponyville kiedy pięć klaczek zastawiło mu drogę, to były powierniczki.

-Na Celestie, dobrze że was widzę potrzebuje pomocy- powiedział Doktorek

-Co się stało Doktorze?- spytała się powierniczka elementu Magii

-Jeden taki złodziej ukradł mi bardzo ważny wynalazek. Pomożecie mi go znaleźć?- spytał się z nadzieją

-Chętnie. pójdziemy po Fluttershy i ruszamy z panem- powiedziała AJ, Doktorek i Alfred ruszyli za nimi w kierunku domu Fluttershy.

Nonejack i Fluttershy przez te dwa dni stali się przyjaciółmi. Już po dniu NJ mógł wstać z łóżka co lekko zaszokowało pegazicę, ale on jej wytłumaczył że umie szybko się regenerować. Pomagał jej w wielu sprawach domowych takich jak sprzątanie lub opieka nad zwierzętami. Obaj znaleźli wspólną cechę, są tak samo łagodni i mają tą samą miłość do zwierząt. Kiedy obaj jedli obiad który Fluttershy zrobiła zauważył przez okno że zbliża się grupka kucyków i gryf..., tutaj się przeraził, to byli Doktorek i Alfred, jak go znaleźli. Bez ostrzeżenia wstał ze stołu, zdezorientowana pegazica nie wiedziała co robi. On podszedł do tylniego okna.

-Nonejack, co ty robisz gdzie idziesz?- zapytała się

-Wybacz ale muszę uciekać, może kiedyś ci to wyjaśnię ale teraz muszę wiać. I błagam nie mów nikomu że tutaj byłem, zwłaszcza brązowemu jednorożcowi i Gryfowi- powiedział po czym wyskoczył przez okno i pobiegł kłusem w stronę lasu Everfree. Żał było mu zostawiać przyjaciółkę ale nie miał jeszcze tylu sił by mógł by się przeciwstawić stwórcy.

Sześć powierniczek, naukowiec i gryf weszli do lasu w pogoni za uciekinierem. Fluttershy nie chciała nic mówić na temat jej dzisiejszego grymasu, Doktorek się tym nie przejmował. Gonili go całe popołudnie aż wkońcu nawiązała się rozmowa pomiędzy Rarity a doktorkiem

-Przepraszam że pytam, ale kiedy będą wyniki testu na drugą połówkę?- spytała się

-Przez tego złodzieja, nie miałem nawet okazji zająć się tym. Nie martw się, już wkradę wszystko będzie dobrze- powiedział przyspieszając kroku. Całe popołudnie go szukali aż wkońcu Twilight usłyszała dziwny chałas w krzakach, odruchowo strzeliła tam promieniem, i wyrzuciła złodzieja prosto na drzewo co go trochę poturbowało.

Zadowolony Doktorek kazał alfredowi włożyć go do klatki którą gryf miał na plecach, on zaś podszedł do powierniczek i powiedział

-Dziękuję za pomoc Rzeszy, kochane. Dzięki wam Equestria upadnie tak szybko jak tylko powstała-

-Zaraz Zaraz. Ty jesteś po stronie Führera? Przecież ten złodziej ukradł tylko jakiś oczyszczacz do wody- zapytała się Twilight

-Sklamałem. Ten złodziej jest moim wynalazkiem, on urodził się w laboratorium w komorze- powiedział złowieszczo -Strażnicy, do mnie!- dodał Krzykiem, po chwili kilka gryfów wylądowało koło doktora

-Zaraz co ty chcesz z nami zrobić?- spytała się Rarity

-Wiecie że pracuje dla Führera, więc musicie zginąć. Brać je!- krzyknął, gryfy zaczęły otaczać powierniczki, było ich zbyt wiele gdy nagle nastął wybuch w miejscu gdzie znajdowała się klatka. Doktor ponowił rozkaz ataku, kiedy Alfred żucił się na przerażoną Fluttershy zatrzymał się w powietrzu, po czym jakaś tajemnicza siła żuciła go na pobliskie drzewo. Kilka gryfów spotkał podobny los a niektórym po prostu nogi do ziemi przyrosły. Wtem z kłębu dymu gdzie znajdowała się klatka wyłonił się wynalazek doktora, biały Kuc ziemny o brązowej grzywie bez znaczka i ogona. Wtem on powiedział chaotycznym tonem

-Dotknij Fluttershy, a pourydam ci wszystkie nogi i wrzuce je tam gdzie słońce celesti nie dochodzi-

-Nonejack, zawsze byłeś wrzodem na tyłku. Czas cię zneutralizować- powiedział doktor. Wtem powierniczki zauważyły że jego oczy zaczęły się świecić szarym światłem, chwile później kamień uniósł się ku górze i poleciał prosto na doktora, który ten za pomocą magi zmienił trajektorie kamienia. NJ postanowił ujawnić się, wstał na dwa kopyta zmienił swoje przednie kopyta w dłonie, po czym ruszył prosto na stwórcę by go zaatakować. Ten podniósł za pomocą magi kamień po czym żucił go w stronę doktora. NJ wyciągnął rękę a kamień się przepołowił i poleciał w różnych kierunkach. kiedy miał zadać decydujący cios doktor powiedział

-To jeszcze nie koniec Nonejack, zapłacisz za zdradę- po czym się teleportował gdzieś. Gryfy uciekły w różnych kierunkach.

Zastanawiał się jak wytłumaczyć Fluttershy jego umiejętności, przybrał spowrotem formę kuca. Kiedy odwrócił się w stronę powierniczek widział ich zdziwienie na twarzy, no może prawie wszystkich. Różowa klacz śmiała się z powodu tego że na jednym z drzew odcisnęła się głowa jednego z gryfów, po wyglądzie to był Alfred. A Fluttershy wogóle nie była zdziwiona, jakby wiedziała o tym.

-Wiem jestem potworem, jeśli mi pozwolicie to sobie już puję- powiedział po czym przybrał kierunek na zachód. Kiedy przeszedł metr usłyszał głos alabastrowej klaczy

-Czekaj, niby czemu jesteś potworem? Pomogłeś nam kiedy potrzebowaliśmy cię.

Nazywam się Rarity- odwrócił się

-Normalnie jak zaczęłaś miotać gryfami na lewo i prawo, było super. Jestem Rainbow

Dash- spytała się

-Hahahahahahahahaha, na drzewie jest twarz gryfa, na dodatek jak uciekali. Jestem Pinkie Pie, musze ci zrobić imprezke-

-Walka była tak fascynująca jak siłowanie się z Niedzwiedziem. Nazywam się Applejack, ale przyjaciele mówią mi też AJ-

-Mnie znasz, Nonejack. Pomogłam ci dwa dni temu dojść do siebie- powiedziała łagodnym głosem Fluttershy

-Bardzo potężna magia, nigdy takiej nie widziałam. Nazywam się Twilight Sparkle. Zaraz, czy ty jesteś Torianinem?-

-Tak mi powiedziano kilka dni po moim urodzeniu, czyli kilka dni temu- powiedział

-Niesamowite, ostatni torianin. Pomożemy ci się tutaj zaklimatyzować Nonejack- powiedziała Twilight

-Proszę mi mówić NJ- powiedział po czym wraz z nowymi przyjaciółkami wrucili do domku Fluttershy

Dzisiejszy list do Księżniczki Celesti:

*Droga Księżniczko Celestio, dzisiaj odkryliśmy spisek Rzeszy Gryfów mający zniszczyć Equestrie. Odkryliśmy że ten ich wynalazek to jest Hybryda czyli połączenie Kuca i Torianina o imieniu Nonejack. Naszczęście wiedział że zrobił źle więc uciekł od nich, pomogła mu moja przyjaciółka Fluttershy u której teraz mieszka. Obiecuje że pomożemy mu z przystosowaniem się do naszego świata.*

*Twoja wierna uczenica Twilight Sparkle*